

Ignacy Dec

31. niedziela zwykła, Jeden jest wasz Ojciec, jeden Nauczyciel i jeden Mistrz

Wrocławski Przegląd Teologiczny 10/1, 256-258

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Go pragnąć, nie może zatrzymywać się li tylko na miłości świata, który sam z siebie jest dobry, ale we wszystkim widzieć przejaw woli Bożej. Chodzi o to, by żyć na co dzień obecnością Boga i Jego wziąć za tło swego życia. Bardzo użyteczne, a właściwie nieodzowne, są tu trzy cnoty teologalne, które wprowadzają nas w atmosferę Bożego działania i pozwalają brać w niej udział. Są one jakby resorami, które sprawiają, że możemy w swojej podróży życia kierować się właśnie drogą Boga ku Bogu.

3. Wiara ma za zadanie wprowadzić nas w ogóle w orbitę Bożej obecności, zapraszając Pana Boga do każdej naszej chwili, biorąc pod uwagę fakt, że daje ona człowiekowi nadprzyrodzoną zdolność wprowadzania Go w życie ludzkie. Tak pojętą wiarę najlepiej sprawdzić po tym, czy się modlimy, tzn.: czy bierzemy Pana Boga pod uwagę w danym momencie, szczególnie chodzi o modlitwę ranną i wieczorną. Nadzieja bazuje na wierze i pozwala człowiekowi budować swoje życie właśnie na Panu Bogu, a nie na nas samych, jak to często bywa. Najlepiej ją poznać po sposobie naszej modlitwy, tzn.: pytając, czy oprócz najczęściej spotykanych prośb, które mogą wskazywać na to, że budujemy na sobie, pojawiają się również przeproszenia, uwielbienia i dziękczynienia. Miłość wreszcie daje nadprzyrodzoną zdolność miłowania Pana Boga i ofiarowania się Mu, a przez Niego – innym ludziom, tak jak On się ofiarował na krzyżu dla nas. Po tym ją zresztą rozpoznajemy, po elemencie wyrzeczenia, poświęcenia, zaangażowania sercem.

4. Wiara, nadzieja, miłość, to trzy cnoty teologalne, które mają moc przemienić nasze życie na nieustanne trwanie w Bożej obecności, na stawanie się świętym. Dodajmy do tego jeszcze to, co jest specyficzne dla chrześcijaństwa, wykorzystując różne sytuacje życia, tzn. środowiska, w którym przychodzi nam żyć, a mianowicie, błogosławieństwa, które sprawiają, że trzy cnoty teologalne są pełne życia i aktualności. Wobec powyższego, możemy podsumować: „Jest tylko jeden smutek świata: ten, że nie jesteśmy świętymi”, napisał niegdyś Leon Bloy. Słyszac słowo „świętość”, wielu ludzi się uśmiecha i wzruszając ramionami, mówi: to nie dla mnie, to mnie nie interesuje. Ludzie chcą być wolni i niezależni, nawet wobec Boga. Chcą zakosztować wszystkich smaków życia, niczego sobie nie odmawiać, z niczego nie rezygnując. Warto jednak wtedy się zapytać za Martnem Gutlem: „Co pomogą szybkie auta tym, którzy nie mają kierunku? Co pomogą czubate talerze tym, którzy są głodni miłości? Na co zda się wielka wiedza, skoro nikogo nie chcemy nawrócić? Po co czcić świętych, skoro nikt nie chce żyć tak jak oni?” Niech to będą i nasze pytania.

ks. Ryszard Groń

31. NIEDZIELA ZWYKŁA – 3 XI 2002

Jeden jest wasz Ojciec, jeden Nauczyciel i jeden Mistrz

1. Chorobliwa mania wielkości i znaczenia

W naszym otoczeniu niemal codziennie ocieramy się o ludzi, którzy patrzą na nas z góry. Uważają się za lepszych i mądrzejszych od nas. Często ujawniają skłonność do rządzenia

drugimi, do narzucania innym swego zdania. Potrafią znakomicie rozkazywać, ustalać drugim obowiązki, wyznaczać im zadania. Sami zaś nie chcą się do niczego zobowiązywać. Lubią błyszczeć na ważnych publicznych spotkaniach. Zajmują pierwsze miejsca. Bardzo chcą, żeby ich zauważyć, pochwalić, docenić. Zazwyczaj bywają to ludzie, którzy piastują kierownicze stanowiska, którzy mają swoich podwładnych, chociaż nie tylko, gdyż pyszałków nie brakuje też w tzw. dołach społecznych. Ludzi tego typu demaskuje i piętnuje Chrystus w dzisiejszej Ewangelii. Nazywa ich uczonymi w Piśmie i faryzeuszami. Wytyka im obłudne praktyki życiowe.

2. Chrystus wzywa do pokory

Przypomnijmy słowa Chrystusa: „Na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze [...] Wszystkie swe uczynki spełniają w tym celu, żeby się ludziom podobać [...] Lubią zaszczytne miejsca na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach. Chcą, by ich pozdrawiano na rynkach i żeby ludzie nazywali ich »Rabbi«” (Mt 23,2.5a.6-7).

Chrystus odrzuca taką postawę i daje inne wskazania: „Otoż wy nie pozwalajcie nazywać się »Rabbi«, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Nie chcecie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus” (Mt 23,8-10).

W słowach tych Chrystus przypomina, że On jest naszym jedynym Nauczycielem i jedynym Mistrzem. Z tego stwierdzenia wynikają ważne konsekwencje. Chrystus jest tym Nauczycielem, który zna pełną prawdę o Bogu, o człowieku i o świecie. Zna także najlepsze metody wychowawcze, najlepsze recepty na duchowe dojrzewanie człowieka. Nazywa się także naszym jedynym Mistrzem, czyli kimś, kto pod każdym względem jest autorytetem i jest godny naśladowania. Ten autorytet Nauczyciela i Mistrza złączył Chrystus z wielką pokorą. Nigdy nie patrzył na ludzi z góry. Nigdy nie kazał sobie usługiwać, ale jak sam powiedział: „nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,28). Zaś św. Paweł o Nim napisał: „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,6-8).

W tej postawie uniżenia i pokornej służby Chrystus ma wielu znakomitych świadków, którzy w Jego stylu wydeptywali sobie drogi ku świętości. Wśród nich jest najpierw św. Jan Chrzciciel, który powiedział o Tym, któremu przygotowywał drogę: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30). Wśród nich jest Maryja, pokorna Służebnica Pańska. Wśród nich są naśladowcy naszego Mistrza i Nauczyciela we wszystkich epokach dziejów Kościoła. Są i dzisiejsi świadkowie Chrystusa, którzy w swoim życiu nie szukają siebie, swojej chwały, ale wszystko czynią, aby wzrastała chwała Boga. Słowem i czynem przedłużają postawę psalmisty, który ongiś wołał: „Nie nam, Panie, nie nam, lecz Twemu imieniu daj chwałę” (Ps 115,1). Bóg więc lubuje się w ludziach prostych i pokornych, w tych, którzy nie szukają siebie, ale zabiegają o pomnażanie chwały Bożej.

3. Droga pokornej służby drogą do wielkości

Oto przed nami jasny program życia: „Największy z was niech będzie waszym sługą. Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Mt 23,11-12). Jakże nam trudno niekiedy stosować się do tych słów. Tyle w naszym życiu pogoni za wielkością, za znaczeniem, tyleż usiłowań, by nad innymi panować, by im rozkazywać, tyleż próżności, tyleż zabiegów o naszą chwałę, o nasze krzesła, tyleż niezdrowych ambicji. Drażnią nas takie postawy u innych tam, na szczytach, w świecie polityków, przedsiębiorców, urzędników. Spotykamy jednak postawy zaskakujące, pozytywne, godne naśladowania.

W związku ze Świętem Niepodległości, które przeżywamy 11 listopada, warto przypomnieć, jaka była postawa aktorów naszej narodowej sceny, którzy natrudzili się przy restauracji naszego państwa. Rywalizacja między tymi politykami schodziła na plan dalszy, gdy w grę wchodziły ważne interesy kraju. Oto przykład jeden z wielu. Szefem polskiej delegacji na konferencję wersalską został Roman Dmowski. Przeciwnik polityczny naczelnika państwa. Józef Piłsudski wybrał go bez wahania, bo był najlepszy w gabinetowych rokowaniach. Napisał do lidera Narodowej Demokracji słynny list, zaczynający się od słów; „Drogi Panie Romanie”. A Dmowski zachował się jak wybitny mąż stanu. Nie odrzucił propozycji i w Wersalu walczył o nasze granice jak lew.

Nabierzmy z dzisiejszej liturgii mocy, abyśmy w stylu Chrystusa i Jego wielkich świadków służyli w pokorze innym, w szczególności tym, wśród których żyjemy.

Nie zabiegajmy tak o nasze własne interesy, o własną chwałę. Szukajmy na pierwszym planie chwały Bożej i dobra drugich. Żyjmy tak, żeby innym z nami było dobrze, a Pan sam nas wywyższy, zatroszczy się o naszą pomyślność w stosownej chwili, albowiem: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Mt 23,12).

ks. Ignacy Dec

32. NIEDZIELA ZWYKŁA – 10 XI 2002

Roztropne czuwanie – naszą mądrością

1. Zapotrzebowanie na roztropność

Częstą sytuacją naszego życia jest czekanie. Czekamy na ludzi, z którymi żyjemy czy pracujemy, czekamy na uroczystości, wydarzenia, czekamy na rzeczy materialne, czekamy na osiągnięcie jakiegoś podjętego zamierzenia. Czekamy niekiedy niecierpliwie, nerwowo, z niepokojem, ze strachem. Czekamy czasem z radością i nadzieją. Zwykle nasze oczekiwania złączone są z jakimś działaniem, bowiem niedobrze jest czekać bezczynnie.

Starożytny mędrzec Seneka pozostawił nam następującą maksymę: *Quidquid agis, prudenter agas et respice finem* – „Cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i patrz na koniec”. Jest to wezwanie do roztropnego działania w perspektywie jakiegoś finału, końca, kresu. Maksyma ta zawiera bardzo ważne wskazanie, bowiem każe nam wybiegać w przyszłość. Czło-